Nr. 293. Lwów — Czwartek dnia 28 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata i przesyłka pocztowa wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy złożyć równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, [illegible] i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenie na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: | Eleuteryusza | św. Młodzianków
Jutro: | Aggeusza Pr. | św. Tomasza B.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 58
Zachód „ „ 4 m. 7

Długość dnia godzin 8 m. 9
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Sprawa reformy wyborczej.

Zaraz po Nowym Roku zaczną stronnictwa omawiać z rządem szczegóły ustawy o powszechnem prawie wyborczem. Dotychczas porozumiewały się one ze sobą, a także przedstawiły rządowi swe życzenia w formie ogólnikowej, mianowicie zaznaczyły, że liczba mandatów, posiadanych teraz przez każdą narodową grupę, nie może być zmniejszona, a zatem wzajemny ich liczbowy stosunek w Radzie państwa powinien pozostać bez zmiany. Równocześnie jednak, w sprzeczności z tem pierwszem życzeniem, znajduje się drugie, aby w imię słuszności powiększona była liczba mandatów z Galicyi, Czech i Austryi Dolnej. To więc będzie pierwsza trudność, którą wypadnie rządowi przełamać. Wnet za nią staną długim szeregiem inne trudności, o tyle poważne, że wolno wątpić, czy zgodnie z życzeniem rządu projekt ustawy o powszechnem prawie wyborczem będzie gotów do końca stycznia, aby w lutym mógł być przedstawiony Radzie państwa. Wszystkie te inne trudności wynikają ze sprzecznych między sobą żądań stronnictw narodowych, a to jest kwestya najdrażliwsza. Wprawdzie istnieją sprzeczności między odłamami niemal każdej grupy narodowej; tak np. Niemcy z partyi chrześcijańsko-socyalnej żądają pięcioletniego zamieszkiwania w danym okręgu wyborczym, aby mieć w nim prawo głosu; Niemcy z partyi ludowej skracają ten termin do lat dwóch; a Niemcy z Czech i Morawii zadowolają się istniejącym dotychczas w kuryi V-tej terminem sześciomiesięcznym. Lecz ta sprzeczność, jak każda inna podrzędna będzie z pewnością usunięta w łonie zjednoczenia stronnictw niemieckich, a przed rządem wystąpią one solidarnie i przedstawią mu minimum swoich warunków, od których przyjęcia uczynią zależnem swe głosowanie za projektem reformy, lub przeciw niemu. Wszystkie stronnictwa niemieckie są zgodne na tym punkcie, że narodowy i kulturalny stan posiadania Niemców nie może być uszczuplony, a liczebna przewaga w Radzie państwa nie powinna się przechylić na stronę słowiańską. Znana jest solidarność wszystkich austryackich Niemców z ich rodakami w krajach sudeckich. Zatem to, co za konieczne dla siebie uznają Niemcy czescy i morawscy, będzie przyjęte przez całe zjednoczenie (Gemeinbürgschaft), a to tembardziej, że na punkcie rywalizacyi z innemi narodowościami sposoby niemieckiej obrony są identyczne. W krajach mięszanych pod względem narodowościowym, po części słowiańskich, a po części niemieckich, Niemców jest mniej, aniżeli Słowian, ale natomiast suma opłacanego przez nich podatku jest większa i liczba analfabetów między nimi spada do 3 i 4 procent, podczas gdy Słowianie liczą między sobą znacznie więcej analfabetów i suma płaconego przez nich podatku jest mniejsza. Na tej właśnie podstawie budują Niemcy swój system obronny. A zatem, w sprzeczności ze szkicem rządowego projektu, będą się domagali wykluczenia od prawa wyborczego analfabetów, przyczem jednak opierają to żądanie na tem, że kto nie umie czytać i pisać, ten nie potrafi głosować tajnie, kartką z nazwiskiem kandydata, włożoną do koperty. Będą mu w tem pomagali inni, a zatem nie będzie to głosowanie tajne, jakiem być powinno podług ustawy. Drugim ich postulatem jest podział Czech, Morawii i Szląska na narodowe okręgi wyborcze, tak małe, aby z każdego wysyłany był tylko jeden poseł. Tego podziału Niemcy jeszcze nie ułożyli, bo nie zebrali jeszcze wszystkich potrzebnych do tego materyałów, a nadto spierają się między sobą, czy z miasteczek tworzyć osobne okręgi, a osobne z gmin wiejskich, czy też lepiej wcielać miasteczka do okręgów wiejskich. W każdym razie, podział krajów na okręgi wyborcze narodowe jest ich postulatem. Czesi zapewne chętnie na to przystaną, skoro, jak wiadomo, zgodzili się przy reformie wyborczej do sejmu na prowadzenie katastru narodowego na Morawii. W krajach sudeckich nie prowadzi to do naruszenia historycznej jedności Czech lub Morawii, albowiem okręgi narodowe utworzą tam szachownicę. Natomiast w Galicyi stworzenie okręgów narodowych stałoby się wyłomem w historycznej jej całości. Zapewne tedy nasza reprezentacya, która zaraz po Nowym Roku pocznie z rządem omawiać szczegóły ustawy wyborczej, zastrzeże się przeciw tworzeniu w Galicyi okręgów narodowych, czyli na tym punkcie stanie w sprzeczności z obozem niemieckim i zapewne czeskim. Systemy pluralne i proporcyonalne Niemcy odrzucają jako zagmatwane, ale pod inną marką pragną je wprowadzić, albowiem rozległość okręgów wyborczych chcą dostosować do sumy opłacanego podatku przez ów okręg. W ten również sposób spodziewają się oni nie dopuścić do powiększenia mandatów galicyjskich, co musiałoby nastąpić, gdyby postanowiono, że w całem państwie jednakowa liczba wyborców daje jednego posła.

Ponieważ w szczegółach życzenia obozów narodowych są między sobą bardzo sprzeczne, do takiego stopnia sprzeczne, że co dla jednego korzystne, to dla drugiego ogromnie szkodliwe, przeto o zupełnie jednakowej ustawie dla całego państwa zdaje się mowy być nie może. Aby w sposób możliwy pogodzić interesa wszystkich obozów, trzeba uwzględnić realne, kulturalne i historyczne stosunki w każdym kraju koronnym. Szkic rządowy, skreślony w mowie barona Gautscha z 28-ego listopada, zawiera oświadczenie, iż gabinet w miarę możności chętnie uwzględni te różnice między krajami. Miara możności może być duża, nie przypuszczamy przeto, aby między Kołem polskiem a gabinetem barona Gautscha nie przyszło do zupełnego porozumienia, skoro na nie liczą dla siebie inne wielkie stronnictwa. Zapewne trudniej będzie pogodzić je między sobą, dlatego też przypuszczamy, że bez kompromisów rzecz się nie obejdzie, a dopóki one nie powstaną, nie warto wnosić do Rady państwa projektu ustawy o reformie wyborczej.

Stan Rosyi.

Podczas naszych świąt niewiele nowych wiadomości nadeszło z państwa rosyjskiego. Oprócz krwawych starć między rewolucyonistami a wojskiem w Moskwie, — owych starć, które zaczęły się w przeszły piątek i były już zaznaczone w niedzielnym numerze naszego pisma, a trwały przez sobotę i niedzielę; i oprócz łotyskiej rewolucyi w Kurlandyi i Inflantach, a także oprócz ponownych walk Ormian z Tatarami na Kaukazie, wszędzie indziej na obszarach podległych berłu carskiemu nie stało się nic nowego. Depesze o wypadkach w Moskwie, na Kaukazie i w Inflantach, które otrzymaliśmy podczas świąt, wskazują, że się nie udała próba wywołania w całem państwie rewolucyi zbrojnej. Za przykładem Moskwy nie poszło żadne miasto, nawet Petersburg, chociaż w nim siedziba wszystkich rewolucyjnych związków. Te moskiewskie wypadki pozostaną więc takim samym epizodem bez dziejowego znaczenia, jak te, których widownią był Petersburg w styczniu. Również zbliża się ku niepomyślnemu dla socyalistów końcowi ruch chłopów łotyskich. Wogóle w dziejach rosyjskiej rewolucyi zapiszą się socyaliści jako żywioł, który mienie niszczył, krwią ludzką niepotrzebnie szafował, sprawie wolności nie pomagał, lecz szkodził, bo w całem społeczeństwie wytworzył korzystną dla czynownictwa reakcyę. Pod długim uciskiem teroryzmu i takich jego następstw jak nędza i niepewność życia, ogół popadł w apatyę, zobojętniał dla konstytucyjnej sprawy, poczuł, że lepszy najgorszy jawny rząd, aniżeli dyktatura anarchistów. Ponowne ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem i więcej niż w połowie europejskiej Rosyi (bo z 82-ch gubernij, z których ona się składa, w 46-ciu zaprowadzono ów stan) nie sprawiło już żadnego wrażenia, nie wywołało tym razem protestu obywateli, dążących do konstytucyi. Milczeniem swem ogół ludności pokazał, że dość już anarchii i teroryzmu, dość bezcelowego rujnowania państwa. Z tego samego powodu nie udał się strejk powszechny, który według zapowiedzi rewolucyonistów miał być czemś niebywałem, a wykazał tylko niemoc socyalistów. Nie zdołali oni zagrzać ogółu do tego strejku nawet krwawą łaźnią, którą urządzili w Moskwie.

Bo wogóle wszędzie społeczeństwa instynktowo się odwracają od strejków powszechnych. Częściowe, wywoływane przyczynami ekonomicznemi, słusznemi, czy niesłusznemi, są tylko zatargami robotników z przedsiębiorcami i dlatego bezpośrednio nie zwracają się przeciw ogółowi ludności, zatem społeczeństwo może spokojnie rozważyć, po czyjej stronie słuszność. Natomiast strejki powszechne, — środek wyłącznie polityczny — chociaż zwracają się przeciw rządowi, przeciw maszynie państwowej, zawsze szkodzą tylko społeczeństwu, bo pozbawiają je żywności, światła, wody, pomocy lekarskiej i aptekarskiej, służby pocztowej, telegraficznej i kolejowej, zgoła wszystkiego, bez czego ludzie obejść się nie mogą. Celem takiego środka — rozdrażnić cały ogół do najwyższego stopnia, zmusić go do walki na noże. Ale ten pomysł odrazu chybił. Lat temu sześćdziesiąt francuski publicysta Emil de Girardin, który postawił był sobie za obowiązek codzień rzucać w tłum bodaj jedną nową „ideę“, zalecił wymusić na rządzie króla Ludwika Filipa rozszerzenie prawa wyborczego wstrzymaniem wszystkich robót fabrycznych i rzemieślniczych. Pomysł przyjęto, lecz próba się nie udała. Później ponawiano ją w niektórych Stanach Ameryki północnej, w Portugalii, Hiszpanii, Francyi i Belgii, parę razy w Irlandyi z nakazu Parnella, w roku przeszłym we Włoszech, lecz zawsze i wszędzie skutek był niepomyślny, bo nietylko strejk się nie udawał, ale nadto społeczeństwo obojętniało dla rzeczy, którą on miał poprzeć. Marx zalecił socyalistom zużytkować pomysł Girardina do walk robotników z przedsiębiorcami, zatem strejk polityczny zmienił na ekonomiczny i to niekiedy się udawało, chociaż statystyka zapisuje więcej strejków niepomyślnych, aniżeli skutecznych; lecz polityczny, czyli tak zwany „powszechny“ żaden się nie powiódł.

Tak samo musiało być w Rosyi. Skoro go tylko socyaliści zapowiedzieli w końcu listopada, a termin dali na 20-ty grudnia, jeżeli do tego czasu rząd nie ogłosi konstytucyi: i powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich wyborów nie do „dumy“, ale do konstytuanty, wnet w społeczeństwie objawiła się reakcya. Siedm stowarzyszeń najliczniejszych w Rosyi odbyło zjazdy i na nich uchwaliło wysłać do cara deputacyę. Stanęły one przed nim 14 grudnia wszystkie razem. Były więc tam następujące stowarzyszenia: patryotów rosyjskich, monarchistów, związku ziemian, bractw cerkiewnych, związku chłopskiego, stowarzyszenia drobnych kupców i przemysłowców, wreszcie związku misyonarskiego. Podały one wspólną petycyę, w której między innemi było powiedziane: „Państwo rosyjskie stanęło na krawędzi przepaści. Rządu nie ma. Zburzenie cerkwi, państwa i społeczeństwa jawnie jest propagowane na placach, na zgromadzeniach i przez wiele dzienników. Warstwy narodu powstały z nożami na warstwy inne. Krew wszędzie się leje. Chcemy ładu, spokoju i silnego rządu. Chcemy stłumienia teroryzmu, który zapowiada powszechne ogłodzenie narodu. Chcemy rychłego zwołania parlamentu, złożonego z przedstawicieli już istniejących społecznych instytucyj. Niech Wasza cesarska Mość zaufa narodowi, a wezwie szlachtę, mieszczaństwo, lud, kupców, wreszcie wojsko do stłumienia niecnych sprzysiężeń.“

Car odrzekł: „Nie wątpię, że pójdziecie drogą wskazaną przezemnie. Polecam wam powtórzyć wszystkim miłośnikom ojczyzny moje słowa: Manifest z 30 października wyraża moją pełną i niezachwianą wolę, jest więc aktem, który ani cofnięty, ani zmieniony nie będzie. Dla prędkiego wykonania reform, wskazanych w tym manifeście, koniecznie trzeba przywrócić spokój i porządek, wstrząśnięte rozruchami. Może to uczynić rząd silny, nieugięty, lecz sprawiedliwy. Zgodnie wspierać taki rząd wszędzie jest waszym obowiązkiem względem ojczyzny. Przez to pomożecie mi przeprowadzić reformy, których gorąco pragnę. Niech Bóg wspiera Rosyę! niech ją uspokoi, a mnie niech da spełnić do końca to wszystko, co zapowiedziałem jako mój obowiązek względem ojczyzny!“

Rzecz naturalna, że po tak stanowczem oświadczeniu cara, ogół narodu — wszyscy w nim, którzy nie są ani socyalistami, ani szczęścia nie upatrują w zgoła niemożliwej demokratycznej republice, — starać się poczęli o to, aby rząd opanował sytuacyę. Dlatego życzliwie przyjęto proklamowanie stanu wojennego wszędzie, gdzie zamęt już był, albo gdzie niebawem mógł nastać. Zdarzyło się także, że nawet lud wiejski począł grozić strejkującym.

Ogłoszenie strejku powszechnego w chwili, gdy społeczeństwo dokonało takiego zwrotu, było więc taktycznym błędem, pomijając już to, że takie strejki z reguły się nie udają. Porażka rewolucyonistów nie z potrzeby, lecz z amatorstwa, będzie jak zawsze w takich razach wielkiem wzmocnieniem rządu, a będzie ono stałem, jeżeli w nim nie obudzą się czynownicze nawyknienia.

Korespondencye.

Wiedeń 23 grudnia.

(Niebezpieczeństwo ponownego wybuchu biernego oporu na kolejach państwowych. — Targi o rozdział mandatów poselskich na Morawie. — Z praktyki Trybunału administracyjnego.)

(y). Zdawało się, że nieszczęsny ruch strejkowy na kolejach państwowych, który aczkolwiek objął tylko część sieci tych kolei, mimo to bardzo dotkliwie dał się odczuć wszystkim warstwom produkującym, został zupełnie zażegnany, tymczasem grozi on ponownym wybuchem. Wiadomo, że ministerstwo kolejowe poczyniło strejkującym robotnikom znaczne koncesye, gdyż podwyższyło płace robotników dziennych i poprawiło stosunki awansu, a ustępstwa te tak obciążą budżet państwowy, że rząd, nie widząc innego sposobu pokrycia tego wydatku musi podwyższyć taryfy towarowe. Onegdaj ogłoszono właśnie te nowe przepisy o płacach niższych funkcyonaryuszy kolejowych i o posuwaniu się ich do wyższych kategoryi płac i robotnicy kolejowi nie są z nich zadowoleni, lecz burzą się i grożą nowym strejkiem. W ministerstwie kolejowem zjawiła się wczoraj deputacya robotników i oświadczyła szefowi biura prezydyalnego bar. Banhausowi, że między robotnikami panuje ogromne rozgoryczenie, gdyż spodziewali się oni całkiem czego innego niż to, co im rząd daje i tylko w tem przypuszczeniu zaniechali biernego oporu, a dziś widzą, że „wyprowadzono ich w pole“. W ministerstwie wdano się z deputacyą robotniczą w pertraktacye, które prowadzą imieniem rządu oprócz barona Banhausa także hofrat Marek i radzca sekcyjny Donheimer. Jako pełnomocnicy robotników kolejowych występują socyalista Tomasik i czeski narodowiec Burival.

Wedle doniesienia berneńskiego dziennika *Lidove Noviny*, odbywają się właśnie między prezesem gabinetu bar. Gautschem a przywódcami Czechów i Niemców ożywione pertraktacye, dotyczące przyszłego podziału Morawy na okręgi wyborcze po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania. Bar. Gautsch zawiadomił podobno przedstawicieli obu narodów, że zamiarem jego jest we wnieść się mającym projekcie reformy wyborczej przyznać Morawie tę samą liczbę posłów, jaką dziś wybiera do Rady państwa, tj. 43, zaś okręgi wyborcze tak skonstruować, aby Czechom przypadło 25 mandatów, a Niemcom 18, gdyż bądź co bądź ludność czeska stanowi w kraju znaczną większość. Przeciw tej propozycyi podnoszą Niemcy gwałtowny protest, gdyż obecnie posiadają oni 23 mandatów morawskich i chcieliby je nadal zatrzymać. Przedstawiciele niemieccy oświadczyli podobno, że co najwyżej gotowi są jeden mandat odstąpić Czechom, a 22 musi pozostać w rękach niemieckich. Natomiast Czesi utrzymują, że i 25 mandatów nie może ich zadowolnić, gdyż to nie odpowiada istotnemu stosunkowi ludności czeskiej do niemieckiej na Morawie i obliczają, że 30 mandatów powinno dostać się Czechom, a tylko 13 Niemcom.

Trybunał administracyjny wydał tymi dniami orzeczenie, które w sferach katolickich sprawić musi przygnębiające wrażenie, tembardziej, że nie pierwszy to raz się dzieje, iż w sprawach spornych, w których ścierają się interesa Kościoła katolickiego i innych wyznań, ta najwyższa magistratura niemal z reguły staje po stronie przeciwników Kościoła. Głośną była przed kilku laty sprawa zażalenia wniesionego przez izraelickiego radnego miasta Wiednia Lucyana Brunnera przeciw uchwale rady miejskiej, przyznającej zasiłki na budowę Kościołów. P. Brunner wniósł przeciw tej uchwale rekurs do Trybunału administracyjnego, powołując się w nim na to, że rada miejska nie ma prawa obracać swych funduszów na cele wyznaniowe katolickie, bo fundusze te pochodzą z podatków, opłacanych także przez obywateli innych wyznań. I Trybunał administracyjny przyznał wówczas p. Brunnerowi racyę i zniósł ową uchwałę wiedeńskiej rady miejskiej jako wrzekomo nielegalną. Obecnie zapadł znów w tym Trybunale wyrok, który również musi boleśnie zadrasnąć uczucia katolickie. Oto w miejscowości kąpielowej Gries koło Bozen w Tyrolu zawiązał się komitet luterski, który chce w tej miejscowości wybudować kirchę. Urząd gminny w Gries, a w drugiej instancyi Wydział krajowy Tyrolu odmówiły jednak pozwolenia na tę budowę na tej podstawie, że wedle tyrolskiej ustawy krajowej z 7 kwietnia 1866 do tworzenia samoistnych gmin wyznaniowych protestanckich w Tyrolu potrzeba w każdym wypadku osobnego pozwolenia sejmu. Ów komitet luterski wniósł przeciw tej odmownej uchwale rekurs do Trybunału administracyjnego i wygrał sprawę, gdyż Trybunał ten zniósł uchwałę tyrolskiego Wydziału krajowego jako wrzekomo przekraczającą zakres jego działania.

Galicyjskie latyfundya.

Z całego obszaru kraju zajmują latyfundya 14·6 proc., wielka własność tabularna 6·5 procent, średnia własność tabularna 10·6 proc. i mała własność tabularna (nie mniej-

---

1)

Neudeutschland.

Pod tym tytułem zamieszcza p. Franciszek Morawski bardzo zajmujący artykuł w ostatnim (listopadowym) zeszycie *Świata słowiańskiego*, miesięcznika doskonale redagowanego przez dra Feliksa Konecznego. — Gdzie leży „Neudeutschland?“ Jestto ogromny kraj, tak wielki, jak część świata, zamieszkały przez Polaków i Rosyan, a nazywany dotąd Polską i Rosyą. Zmieni zaś on jednak z czasem nazwę na Neudeutschland, albowiem Niemcy postanowili utworzyć z tych olbrzymich ziem, nową, wielką swoją kolonię. O tem postanowieniu dowiadujemy się z rozmowy, jaką prowadził pewien radzca rządu berlińskiego pan Z., znalazłszy się w salonie obywatela ziemskiego w Poznańskiem, wraz z fabrykantem niemieckim panem B. i z paru jeszcze innymi Polakami. Rozmowa się zaczęła od znanej książki Martina o przyszłem bankructwie Rosyi. Na pytanie Polaków, fabrykant p. B. oświadczył, iż zdaniem jego, książka ta była złym fortelem, bo miała jeno na celu podwyższyć warunki, na jakichby Rosya mogła ewentualnie dostać w Niemczech pożyczkę — więc dlatego, aby Rosya zapłaciła wyższy procent, Martin przedstawił jej sytuacyę ekonomiczną w stanie tak rozpaczliwym. Ale przesadził, i tym sposobem odkrył swe karty. Rosyanie zrozumieli o co rzecz idzie i ironicznie odezwali się o książce Martina i d...jego fortelu. O stanie Rosyi mają Niemcy b...dzo dobre — dodał fabrykant B. — informacye, studyują ją oddawna, bo wiedzą, że jestto kraj, w którym im przyjdzie z czasem na dobre się osiedlić.

Tu wmieszał się do rozmowy radzca Z. i zauważył, że w Niemczech ścierają się teraz dwa prądy: jeden, który prze Germanię do konkurencyi z Anglią na wszystkich rynkach świata, i drugi, który jej powiada, że powinna się trzymać starej, wypróbowanej metody: *Drang nach Osten*. Pierwsz, jest niedorzeczny, bo rozdrażnia potężną Anglię, z którą Niemcy mierzyć się nie mogą na morzu, drugi zaś jest rozumny, bo prowadzi do celu po drodze, na której Niemcy nie spotkają ani rywali, ani konkurentów, ani przeciwników. Jak w gospodarstwie — rzekł radzca — wieś przyległa ma większą wartość dla bezpośredniego sąsiada, niż dla dalszych, tak i dla nas Rosya jest więcej warta niż dla kogokolwiek.

A potem dodał:

„Przytem jestto kąsek tak obszerny, że nawet nie potrzeba nam go jako całości. Co za Uralem, to nas nie obchodzi. Zbyt obfity pokarm psuje żołądek, który go nie może strawić. Niech kto chce dzieli z nami ucztę, byle nam zostawiono piecześ najlepszą, od granic pruskich, do granic Syberyi. To tak olbrzymie pole, że na niem przez wieki żywić się mogą Niemcy. Sto milionów robotników, nieprzebrane bogactwa naturalne, oto kolonia godna wielkiego naszego narodu. A choćby export z Hamburga do Argentyny zmniejszył się o parę milionów, choćby spoglądanie przez zachodnie okienko było coraz mniej zajmującem, to za to w stronę przeciwną patrząc, ujrzymy coraz wspanialsze widnokręgi. Ten sam export popłynie tam, gdzie droga będzie wolna i dokąd siła faktów go prowadzi.

Radzca zamilkł i zapalił cygaro. A i reszta towarzystwa milczała, czując, że jego wyobraźnia jeszcze nie wyczerpana i że przędzę swych myśli snuć on będzie dalej.

Lecz fabrykant przerwał milczenie i zwracając się z odcieniem uszanowania do radzcy, oświadczył, że się zgadza najzupełniej z jego zapatrywaniami, które jednak niestety nie są dziś rozpowszechnione w sferach miarodawczych w Berlinie.

Chciał dalej mówić, ale radzca przerwał mu żywo i zaczął dowodzić, że owszem w kołach rządowych przekonanie o konieczności stanowczego zwrotu całego naporu germańskiego na Wschód jest bardzo rozpowszechnionem, a że tylko w praktyce objawiają się szkodliwe wahania się co do sposobu przeprowadzenia tej idei w rzeczywistości. Temu i owemu zdaje się jeszcze, że teraz, po pogromie Rosyi na wschodzie, sama przez się znajdzie się ona niebawem w objęciach Prus i że dlatego można równocześnie światowe imperium germańskie umacniać na innych polach. W tem leży cały błąd. Bo obecną polityką extenzywną na dwie strony spowoduje się tylko zaniedbanie potrzebnych i koniecznych starań na terenie słowiańskim, łatwym co prawda i wygodnym, ale tylko, o ile go się należycie przygotuje i uprawi.

Dzięki Bogu atoli sam obrót, na pozór dla Niemiec niekorzystny, obecnych stosunków międzymocarstwowych, spowodowany imprezą marokkańską i równoczesnem zadarciem z Francyą i Anglią, ureguluje nareszcie ruchy rozpędu odśrodkowego w Niemczech. Spokorniejemy na polu fantastycznych przedsięwzięć, przypominających wyprawy nieśmiertelnego Don Kiszota, a spoważniejemy na polu polityki słowiańskiej.

Radzca znów zamyślił się chwilę, a potem zaczął mówić, jak gdyby natchniony: Patrzcie Panowie na tę ogromną niwę słowiańską, ciągnącą się od nas na wschód, a zajmującą połowę Europy. Oto już od setek lat idą ku niej zastępy germańskie. Kresy, i to potężne, szerokie kresy zalały już od tak dawna i tak skutecznie, że uczyniły z nich najlepszą warownię germanizmu. Już dziś, gdy tu z Panami rozprawiam, leżą one za nami, na zachód. Nikomu nie przyjdzie na myśl zaliczać ich do terenu spornego. Kwitnie na nich nasza stolica, cały szereg miast wielkich, środowisk handlowych. Od Wrocławia przez Berlin do Szczecina i bardziej na wschód Gdańsk i Królewiec wspaniałym pierścieniem otaczają resztkę słowiańskości pod naszymi rządami, której sercem jest Poznańskie. Ale i w tem sercu krew jest mieszana, w znacznej części niemiecka.

A dalej, ku Wiśle, Dnieprowi, Wołdze, ileż i tam posterunków naszych! Dwie trzecie przemysłu w Królestwie w naszem ręku. Łódź, Pabianice, Tomaszów, Żyrardów, Częstochowa, wielkie kopalnie w stronie Sosnowic i tyle innych warowni ekonomiczno-narodowych stanowi tam naszą przednią straż. Ogromna liczba Niemców już tam żyje i działa.

A do Niemców zaliczać przecież musimy całą masę ludności żydowskiej. Wszystkie jej sympatye są do nas zwrócone. Niech tylko stosunki tak się ułożą, że żydom wolno będzie występować zupełnie otwarcie, a zobaczycie, że odrazu ogłoszą się oni solidarnie Niemcami i wszystkie ich wpływy, tak potężne, a tak liczne, choć nieraz ukryte, zaprzęgną do naszego zwycięskiego rydwanu cały szereg czynników, wprost słowiańskich. Poczucie zaś solidarności słowiańskiej wogóle nie istnieje. Rosyanin przez długie lata uciskał Polaka, tak że ten ostatni nie prędko mu zapomni doznanych krzywd. I w Polsce samej wyrobi się prędzej, czy później przekonanie, że lepiej i bezpieczniej stanąć po stronie niemieckiej, przylgnąć do potężnego środowiska germańskiego, zlać się z niem, z jego kulturą, bogactwem, wspaniałym, a niepowstrzymanym rozwojem.

Uśmiechacie się Panowie, bo jesteście Poznańczykami. A ja powiadam wam, że nie rozumiecie przyszłości. Porobiono u was z naszej strony dużo błędów, politykowano z wami niezgrabnie, nie umiano postępów germanizmu wobec was ubrać w szaty przyjemne, połączone z korzyścią osobistą; wszystko to przyznaję. Ale to wszystko musi się odmienić i to w dwojaki sposób. Albo przez zachowanie z naszej strony więcej taktu w formie, albo też w razie, gdyby to nie poskutkowało, pokazanie takiej mocy i energii, o jakiej wam się nawet nie śniło. Tego rodzaju polityka, nieprzyjemna dla obu stron, co prawda, ale będąca skutkiem obustronnych poprzednich błędów, musiałaby stać się tak bardzo stanowczą w swych skutkach, że byłaby tylko epoką zupełnie przejściową i krótkotrwałą. Narobiłaby ona trochę hałasu, ale nie więcej, niż dotychczasowe nasze występy, tylko drażniące, a nie prawdziwie energiczne. A po niej byłoby tu na ziemi poznańskiej i szląskiej już wszystko uregulowane i panowałaby cisza wśród tych z pomiędzy Was, którzyby tu jeszcze pozostali, jako już przekonani o tem, że lepiej stać się Niemcami, jak wcale nie być. Pozostałoby zaś wielu i edukacya germańska, choć nieco twarda, wyszłaby tutejszym Polakom wielce na korzyść. To trudno. Czasem trzeba dziecko, gdy nie rozumie własnego dobra, przymusowo do niego nakłonić.

(Dokończenie nastąpi).

sza jak opłacająca co najmniej 50 kor. rocz. pod. gruntowego) 5·5 proc. W poszczególnych powiatach oczywiście stosunki te są bardzo rozmaite. W połowie kraju zachodniej reprezentują latyfundya 10·5 proc. obszaru całej Galicyi, zaś po za niemi własność tabularna 19·1 proc. obsz. cał. kraju; w Galicyi wschodniej znów latyfundya zajmują 16·3 proc. obszaru całej Galicyi, zaś oprócz nich własność tabularna zajmuje 24 proc., a mianowicie wielka 7·4 proc., średnia 11·8 proc., mała (niżej 50 kor. pod. gr.) 4·8 proc.

Kwestya, jak wielki obszar przypada na latyfundya jest, jak wiadomo, ogromnie ważną pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym, a to dlatego, że latyfundya ze wszystkich własności ziemskich najmniejszym ulegają zmianom, a już najmniej tak częstym obecnie zmianom z powodu parcelacyi, stanowią tedy jakby rdzeń własności ziemskiej. Interesującem więc jest rozpatrzeć dość szczegółowo, ile jest i jakie są latyfundya w kraju.

Rozgrupowanie latyfundyów w poszczególnych powiatach jest w ogólnych cyfrach następujące: w 5 powiatach politycznych nie ma ich wcale, w 22 powiatach wynoszą po około 5 proc. obszaru tych powiatów, w 9 powiatach zajmują one po więcej jak 25 proc. obszaru, a w dwóch (Dolina i Nadwórna) po więcej jak 50 proc. obszaru tych powiatów.

W Galicyi wschodniej przeważają latyfundya w powiatach górskich i podgórskich; i tak w powiecie doliniańskim wynoszą 53·3 proc. całego obszaru powiatu, w nadwórniańskim 53·2 proc., w bohorodczańskim 32 proc., w peczeniżyńskim 31·6 proc., w kosowskim 31·5 proc., w kałuskim 27·8 proc., w drohobyckim 24·1 proc., w stryjskim 24·8 proc., w turczańskim 16·4 proc., w liskim 10·2 proc., a tylko w kołomyjskim 2·1 proc.

Najmniej latyfundyów jest w Galicyi na Podolu i na Pokuciu. Z położonych tam 14 powiatów jest tylko 5 takich, w których latyfundya wynoszą więcej jak 5 prc. obszaru powiatu; są to powiaty husiatyński (12·5 prc.), czortkowski (12·1 pro.), borszczowski (12·4 prc.), zaleszczycki (7 prc.) i buczacki (5·2 prc.). W pozostałej części kraju północno-wschodniej największy procent ziemi zajmują latyfundya w powiecie brodzkim (28·1 prc.), a następnie w brzeżańskim 25·5 prc., w kamioneckim 25 prc., w gródeckim 23·6 prc., bobreckim 22·4 prc., rudczańskim 15·8 prc., przemyślańskim 14·2 prc., żydaczowskim 13·3 prc., lwowskim 12·1 prc., złoczowskim 7·2 pro., sokalskim 7 pro., żółkiewskim 6·1 prc., a nareszcie rohatyńskim 5·2 prc.

W Galicyi zachodniej najwięcej jest latyfundyów na Powiślu, najmniej w górach. Na Powiślu tylko w powiecie dąbrowskim zajmują latyfundya mniej niż 5 prc. obszaru powiatu, natomiast w mieleckim 14·6 prc., kolbuszowskim 18·7 prc., tarnobrzeskim 31·2 prc., niskim 23·5 prc. W górach zaś, tylko w powiecie żywieckim zajmują latyfundya 30·7 prc. obszaru powiatu, a w nowosądeckim 9·1 prc., w limanowskim 5·2 prc., w nowotarskim 4·8 prc., w innych po 2 prc. i mniej.

Interesującem będzie wymienić latyfundya szczegółowo. Oto w Galicyi wschodniej położone są w powiecie husiatyńskim dobra hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego (5.900 ha), i p. Florentyny Cieńskiej (4.310 ha) w czortkowskim dobra Karola hr. Lanckorońskiego (8.384 ha), w borszczowskim dobra ks. Maryi Sapieżanki i jej rodzeństwa (7.723 ha) i hr. Agenora Gołuchowskiego (4.824 ha) w zaleszczyckim dobra spadkobierców śp. ks. Kaliksta Ponińskiego (4.906 ha) w buczackim dobra hr. Stanisława Badeniego (4.726 ha) i hr. Ignacego Krasickiego (1.396 ha). W powiecie dobromilskim posiada skarb państwa 12.704 ha i p. Paweł Tyszkowski 4.396 ha, w przemyskim ks. Władysław Sapieha 7.011 ha, ks. Hieronim Lubomirski 3.414 ha, spadkobiercy śp. Mieczysława Pawlikowskiego 2.190 ha i p. Paweł Tyszkowski 1.513 ha, w powiecie jarosławskim posiadają: ks. Jerzy Czartoryski 8.587 ha, ks. Adam Czartoryski 8.126 ha, hr. Zofia Zamoyska 6.252 ha, hr. Stanisław Siemieński Lewicki 4.217 ha, hr. Tadeusz Dzieduszycki 2.706 ha, hr. Kazimierz Badeni 1.186 ha, w cieszanowskim bar. Henryka Wattmanowa 9.592 ha, hr. Marya Gołuchowska 5.020 ha, ks. Władysław Sapieha 3.567 ha i biskupstwo łacińskie 1.890 ha.

W powiecie liskim posiada dr. Arnold de Porada Rapoport 7.491 ha, hr. Ignacy Krasicki 4312 ha, p. Teodor Serwatowski 3168 ha, p. Paweł Tyszkowski 2120 ha i skarb państwa 1670. W powiecie turczańskim są położone dobra hr. Ludwika Zygmunta Dębickiego (1140 ha) i bar. Jana Liebiga (22.722 ha). W powiecie drohobyckim posiada skarb państwa 12.297 ha, br. Jan Liebig 14.546 ha, dr. Henryk i Nani Kolischerowie 6529 ha i fundacya hr. St. Skarbka 1597. Powiat stryjski posiada cztery latyfundya, a mianowicie dobra panów Wilhelma Adama Schmidta (33.516 ha), Mojżesza i Leizora Gartenbergów (5548 ha), fundacyi hr. Skarbka (5349 ha) i hr. Kazimierza Lubomirskiego (2413 ha).

W powiecie doliniańskim są również czterej właściciele latyfundyów, mianowicie skarb państwa 67.957 ha, br. Bertold de Podhragy Popper 33.419 ha, greko-katolicka lwowska metropolia 29.529 ha i fundacya hr. Skarbka 2.266 ha. Skarb państwa posiada dalej w powiecie kałuskim 32.882 ha, w powiecie nadwórniańskim 101.690 ha, w peczyniżyńskim 11.897 ha i w kosowskim 40.557 ha. Oprócz tego w powiecie kosowskim fundacya hr. Skarbka posiada 12.996 ha i Towarzystwo akcyjne dla wyrębu drzewa 6.972 ha; w powiecie bohorodczańskim bar. Jan Liebig posiada 24.239 ha i hr. Jerzy Stadion 5.084 ha. W powiecie gródeckim są położone dobra spadkobierców ś. p. Kaliksta Ponińskiego (6.131 ha), hr. Natalii Tyszkiewiczowej (5.560 ha), hr. Agenora Gołuchowskiego (4.383 ha) i lwowskiego arcybiskupstwa łacińskiego (2.426 ha); w powiecie rudczańskim dobra hr. Karola Lanckorońskiego (9.036 ha); w powiecie lwowskim posiadają OO. Dominikanie 4.344 ha, lwowska kapituła łacińska 3.915 ha, hr. Roman Potocki 2.679 ha i księżna Seweryna Sapieżyna 2.291 ha.

W powiecie bobreckim posiada hr. Roman Potocki 13.026 ha, bar. Kazimierz de Vaux 5.500 ha; w żydaczowskim powiecie fundacya hr. Skarbka 7.203 ha i hr. Karol Lanckoroński 2.517 ha; w rohatyńskim p. Aleksander Krzeczunowicz 4.105 ha; w przemyślańskim hr. Roman Potocki 8.293 ha i lwowskie arcybiskupstwo łacińskie 3.431 ha; w brzeżańskim hr. Jakób i Marya Potoccy 25.586 ha i lwowskie arcybiskupstwo łacińskie 4.039 ha. W powiecie złoczowskim posiadają SS. Opatrzności 4.456 ha, hr. Roman Potocki 4.255 ha i hr. Władysław Baworowski 2.256 ha; w powiecie brodzkim posiadają bracia Schmidtowie 19.722 ha, pani Marya Cieńska 12.146 ha, p. Kazimierz Młodecki 9.777 ha, hr. Władysław Baworowski 6.322 ha; w powiecie kamioneckim hr. Stanisław Badeni 18.035 ha, hr. Kazimierz Badeni 9.447 ha, hr. Andrzej Potocki 8.361 ha; w powiecie sokalskim hr. Tadeusz Dzieduszycki 9.309 ha, a w powiecie żółkiewskim p. St. Niezabitowski 3.781 ha.

W Galicyi zachodniej: w powiecie tarnobrzeskim hr. Hieronim Lubomirski posiada 9765 ha, hr. Zdzisław Tarnowski 9577 ha, pp. Artur i Max Franke 5.943 ha i p. Henryk Dolański 4.497 ha; w powiecie niskim hr. Resseguier ma dobra 15.452 ha i hr. Róża Tarnowska 7.419 ha. W powiecie kolbuszowskim są trzy latyfundya: hr. Jana Władysława Zamoyskiego 4.942 ha, masy spadkowej hr. Zdzisława Tyszkiewicza 5.610 ha i dobra braci Franke 3.284 ha. W powiecie mieleckim położone są dobra p. Albiny Włodkowej (4.451 ha), hr. Mieczysława Reya (3.859 ha) i Zakładu narodowego im. Ossolińskich (3.809 ha). W powiatach podgórskich posiadają: w powiecie żywieckim arcyksiążę Karol Stefan 28.933 ha i hr. Władysław Branicki 6.494 ha; w powiecie limanowskim hr. Antoni Wodzicki 4.941 ha; w nowotarskim hr. Władysław Zamoyski 6.268 ha; w nowosądeckim fundusz religijny 5.561 ha i bar. Jan Liebig 5.235 ha.

W powiatach w. księstwa krakowskiego posiada tylko hr. Andrzej Potocki dwa latyfundya, a to w powiecie chrzanowskim 8.007 ha (1/8 całego powiatu) i w powiecie krakowskim 1.250 ha. W powiecie bialskim położone są dobra arcyksięcia Karola Stefana (7.394 ha), w powiecie wadowickim dobra hr. Augusta Potockiego (4.802 ha). W powiecie myślenickim posiada arcyksiążę Karol Stefan 7.753 ha i ks. Kazimierz Lubomirski 3.199 ha; w powiecie podgórskim fundusz religijny 1.272 ha; w bocheńskim skarb państwa 12.473 ha; w brzeskim Zakład narodowy im. Ossolińskich 1.017 ha i p. Henryk Dolański 3.179 ha; w tarnowskim spadkobiercy śp. ks. Eustachego Sanguszki 8.986 ha, w ropczyckim dobra hr. Zofii Tarnowskiej 3.275 ha i hr. Ludw. Zyg. Dębickiego 1.234 ha; w łańcuckim dobra hr. Romana Potockiego 17.898 ha, a w końcu w przeworskim powiecie dobra ks. Andrzeja Lubomirskiego 4.202 ha.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Strejk powszechny kończy się. Także zecerzy wrócili do pracy. Do Warszawy odchodzą pociągi pod osłoną wojska. W dzielnicy robotniczej w kilku miejscach próbowano zakłócić spokój. Na kilku liniach kolei portowej wstrzymano ruch. W jednem miejscu wojsko białą bronią rozpędziło tłum. W dzielnicy wyborskiej wojsko strzelało do tłumu, który usiłował zatrzymać wóz kolei elektrycznej.

Petersburg. Mnóstwo osób występuje z protestem przeciw postępowaniu rewolucyonistów. Pewne dość liczne stowarzyszenie, oparte na zasadach manifestu z 30 października, wydało odezwę do robotników, w której wzywa ich, aby się nie dawali podejść przez rewolucyonistów, strejk bowiem nie ma powodzenia, a Duma państwowa z pewnością spełni ich słuszne żądania.

Osoby przybyłe z Moskwy opowiadają, że rewolucyjna milicya składa się tam ze studentów z Moskwy, Charkowa i Odessy, a to przeważnie z t. zw. „wieczystych studentów“, którzy już dawno nie należą do uniwersytetu. (Są to zazwyczaj nieuki, którzy włóczą się z fakultetu na fakultet i nieraz do późnej starości siedzą na uniwersytecie, demoralizując swoich młodszych kolegów). Prócz tego należą do milicyi robotnicy fabryk okolicznych.

Moskwa. W poniedziałek o godz. 11-tej przedpołudniem ze stacyi Perowo kolei Moskwa-Kazań przybył specyalny pociąg z oddziałem milicyi rewolucyjnej, złożonym z 200 osób. Zajęli oni halę lokomotyw, gdzie przybyło też 2000 strejkujących robotników. Tłum zajął skład żywności, znajdujący się w pobliżu. Przyszło do starcia z wojskiem, ustawionem koło dworca. O godz. 1-szej podpalono skład żywności. Tłum, który był zebrany przed dworcem Mikołajewskim, ostrzeliwało wojsko. Tłum zebrany przed dworcem kolei Jarosławskiej ostrzeliwany był przez oddział grenadyerów z dachu dworca. Stacye Liubersi i Perowo, z których powiewają czerwone sztandary, znajdują się w rękach rewolucyonistów.

Moskwa. Ukazały się tu plakaty pod nagłówkiem „Wojna z Polską“. Patryoci rosyjscy wzywają w nich naród rosyjski do „odparcia nowych zamachów na Litwę i Małorosyę“. Polacy i żydzi dążą — wedle nich — do przywrócenia Polski i jej panowania nad Rosyanami i w tym celu wywołują zamieszki, jak strejk kolejowy, pocztowy i telegraficzny. Odezwa grozi hr. Wittemu i domaga się, ażeby „starł na proch wszystkich wrogów cara i narodu rosyjskiego“.

Królewiec. Nadeszła tu wiadomość, że d. 23 bm. w Libawie panował spokój, jednakowoż położenie jest nader poważne. Skutkiem wznowionego strejku pocztowego, telegraficznego i kolejowego miasto jest zupełnie odcięte, a w okolicy panuje zupełna anarchia. Cała okolica Libawy objęta jest powstaniem. Spodziewają się tu, że w samej Libawie nie przyjdzie do zaburzeń.

Z doświadczeń nauki.

W krajach, więcej niż nasz, interesujących się nauką, jest też znacznie więcej osób, które nie żałują grosza ani czasu, aby, korzystając z badań i doświadczeń naukowych, zastosowywać ich wyniki do celów całkiem praktycznych. Rezultaty prób takich są niekiedy wprost zdumiewające. Niedawno amerykański departament rolnictwa ogłosił rezultaty obszernych doświadczeń w kwestyi tak niezmiernie doniosłej dla całej poważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak utrzymywanie w porządku zbiorników wodnych. Zbiorniki te, a mianowicie: stawy, jeziora sztuczne i sadzawki i t. p., są bardzo często zanieczyszczane skutkiem wodorostów, a woda w nich zarażana gnijącemi odpadkami tych i innych roślin. W rezultacie ryby giną, przyprawiając właścicieli o wielkie i nieprzewidziane straty. Stosowany dotychczas najczęściej system mechaniczny czyszczenia takich zbiorników jest przedewszystkiem niezmiernie kosztowny, a następnie mało pożyteczny, gdyż zalążki wodorostów pozostają w wodzie i staw po pewnym czasie znowu zakwita.

Od dawna zatem hodowcy ryb doszli do przekonania, że niezbędny jest jakiś środek radykalny, którýby wodę oczyszczał do gruntu, tępiąc zarodki wodorostów, a jednocześnie byłby tani.

Wymaganiom tym zadość czynią rezultaty wspomnianych powyżej doświadczeń, czynionych przez departament rolnictwa w Stanach Zjednoczonych od trzech lat i uwieńczonych wreszcie zupełnem powodzeniem. Przedewszystkiem zajęto się doświadczeniami z najrozmaitszymi związkami chemicznymi. Okazało się, że siarczan miedzi, rozpuszczony w wodzie nawet w ilości minimalnej, wpływa zabójczo na wszelką roślinność. Doświadczenia ponawiano setki razy. W specyalnie urządzonym basenie, gdzie wodorosty krzewiły się bujnie, dość było jednej cząstki siarczanu miedzi na pięćdziesiąt milionów cząstek wody, aby w ciągu kilku dni oczyścić basen najzupełniej.

Te nadzwyczajne rezultaty skłoniły duże towarzystwo rybackie, operujące w stanie Kentucky, do posłania departamentowi propozycyi co do oczyszczenia wielkiego, niedawno urządzonego stawu, w którym woda skutkiem niezliczonej ilości wodorostów wydawała wstrętną woń, a wszystkie ryby poginęły. Badania mikroskopowe wykryły obecność w wodzie trzech gatunków wodorostów i to w takiej obfitości, że na centymetr kubiczny wypadało 8.600 nitek. Wobec takiego zepsucia wody wzięto tym razem znacznie większą, niż w zwykłych wypadkach, ilość siarczanu miedzi, mianowicie jedną część na cztery miliony części wody. Określoną w ten sposób ilość siarczanu wsypano do worka, umocowanego do łódki, i worek ten obwożono po całym stawie w różnych kierunkach, dopóki sól nie rozpuściła się w wodzie. Ogółem zużyto w tym wypadku 50 funtów siarczanu miedzi. Po upływie dwóch dni powierzchnia wody nabrała ciemno-burej barwy od mnóstwa cząstek zniszczonych wodorostów. Następnie woda zaczęła się klarować z dnia na dzień, aż wreszcie stała się zupełnie czystą i bez woni.

Analiza mikroskopowa wykryła, że w pierwszych dniach po dokonaniu doświadczenia na każdy centymetr kubiczny wypadało 3400 nitek; po upływie czterech dni — już tylko 54 nitek, następnego dnia — tylko 8 nitek, a po upływie dwóch dni jeszcze przez mikroskop nie można już było wykryć ani śladu jakiegokolwiek wodorostu. Staw był czysty. A co najważniejsza, oczyszczenie całego stawu, zawierającego 8,000.000 wiader wody, kosztowało zaledwie 50 dolarów.

Doświadczenia powyższe zachęciły biuro rolnicze do zastosowania tego samego środka i do czyszczenia wody zarażonej mikrobami chorobowemi. Dla doświadczenia brano wodę zarażoną bakcylami cholery i tyfusu. I w tym wypadku rezultaty były zupełnie pomyślne, potrzeba było tylko większej, niż w wypadku poprzednim, ilości siarczanu miedzi.

W końcu wreszcie zbadano wodę, czyszczoną w ten sposób, o ile nadaje się do picia dla ludzi, oraz czy można w niej hodować ryby. Okazało się, że można używać jej do obu wskazanych celów.

Na tem doświadczenia zakończono. Nauka odniosła tryumf zupełny.

KRONIKA.

Lwów 27 grudnia.

Zebranie sejmowego Koła polskiego. Wielu posłów sejmowych udało się do prezesa Koła polskiego w Wiedniu, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, z prośbą, aby zwołał sejmowe Koło polskie na naradę w sprawie reformy wyborczej. Czyniąc zadość temu żądaniu, zwołał p. Dzieduszycki polskie Koło sejmowe do Lwowa na 17 stycznia ze względu, że na dzień 20 stycznia zwołana będzie Rada państwa.

Awans w Galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie. Wydział na posiedzeniu z dnia 20-go bm. na wniosek Dyrekcyi przeniósł referenta hipotecznego Filiberta Czaykowskiego z III do II rangi, zamianował rewidenta Franciszka Żmudzińskiego starszym rewidentem (w II randze), adjunkta I klasy Henryka Grabińskiego rewidentem (w III randze), asystenta I klasy dra Stefana Bobowskiego adjunktem II klasy (w V randze), a praktykantów Aleksandra Kauera i Jana Kokurewicza, i manipulanta Wł. Cezarego Kozłowskiego asystentami III klasy (w VIII randze) i podwyższył adjuta praktykantom Ignacemu Puzdrowskiemu i Maryanowi Władysławowi 2-ga im. Götzowi.

Rada powiatowa tłumacka uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wystosować do rządu, na ręce ministra Piętaka petycyę, przedstawiającą trudności i szkody, jakie napotka myśl równego, powszechnego i tajnego prawa głosowania w naszym kraju. Wykazuje więc w tej petycyi Rada powiatowa tłumacka, że zwłaszcza z powodu istnienia wielkiej liczby analfabetów w naszym kraju tajne głosowanie byłoby niedorzecznością, bo wtedy analfabeci ci, niosąc do urny karty wyborcze ze swoim głosem, byliby właściwie zredukowani do roli ekspresów, którzyby nieśli w ręku dokumenta dla nich samych niezrozumiałe. Również i ta okoliczność, że w naszym kraju jest wielka nierówność majątkowa między warstwami rolniczemi powinna przemawiać przeciw równemu głosowaniu, zwłaszcza wobec faktu, że interesa bezrolnych chłopów, a interesa gospodarzy majętnych są zupełnie sobie przeciwstawne.

Powiatowa Rada tłumacka nadała petycyi swej pewne zabarwienie humorystyczne, mianowicie domaga się od rządu, aby wprzódy obdarzył bezrolnych chłopów gruntami i pozakładał szkoły, dla wyuczenia analfabetów czytania i pisania, zanim wprowadzi reformę prawa wyborczego. Ta humorystyka obniża wartość owej petycyi, natomiast sądzimy, że poważne przedstawienie takich instytucyj, jak Rady powiatowe, mogłyby być bardzo cennym materyałem i dodałyby siły argumentom Koła polskiego.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Podbużu z płacą roczną w kwocie 1.200 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 730 K. rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu. Podania do 31 stycznia.

Wydział krajowy we Lwowie rozpisuje konkurs na trzy posagi po 570 kor. z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszka Xawerego Siemianowskich dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, w wieku od lat 17 do 24. Podania o dopuszczenie do losowania należy wnosić do 28 lutego. — Magistrat ogłosił konkurs na stypendyum w kwocie 300 kor. z fundacyi imienia Seweryna Fiutowskiego, dla uczących się rzemiosła, lub rękodzieła. Termin wnoszenia podań do 15-go lutego.

Zegar głośno bijący postanowił umieścić Magistrat na szczycie nowobudującej się szkoły im. Sienkiewicza (w ul. Polnej). Zapobiegnie to spóźnianiu się dzieci do szkoły, z których wiele nie ma w domu zegara, a bicia zegara ratuszowego nie może słyszeć z powodu jego oddalenia. Kosztować będzie ten zegar 1300 koron.

Sprawa seminaryum cieszyńskiego została już wreszcie załatwiona i stosunkowo dość dobrze. Rząd ponieważ przyjął na się pewne zobowiązanie wobec Niemców, że seminaryum to przeniesie z Cieszyna, przeto bez wywołania awantury z Niemcami nie mógł nie przenieść go. Chcąc jednak równocześnie zadość uczynić żądaniom Polaków, aby to seminaryum było możliwie jak najbliżej Cieszyna, ulokuje je we wsi, położonej prawie tuż przy rogatkach miasta. Do *Gazety Narodowej* donoszą, że odległość tej wsi (Sibicy) od środka miasta w Cieszynie jest taka, jaka jest od placu Maryackiego we Lwowie do rampy kolejowej na Żółkiewskiem.

Zamach na kardynała. Z Barcelony donoszą, że gdy onegdaj wieczór kardynał X. Casanos wyszedł z katedry, rzucił się nań ze sztyletem przywódzca grupy anarchistów nazwiskiem Jose Salos Comos. Jakiś zakonnik jednak zdążył uderzyć w rękę napastnika i tym sposobem odwrócił cios. Comosa aresztowano, ale w drodze do więzienia zdołał on wypić truciznę, jaką miał przy sobie i w parę godzin później w więzieniu skonał, nie zeznawszy co go skłoniło do tego zbrodniczego zamachu. Przypuszczają jednak wszyscy, że był on podniecony artykułami pism socyalistycznych i anarchistycznych, które urządzały od kilku dni na osobę X. kardynała nagankę.

Nowy sposób nauki czytania i pisania ma być zaprowadzony z początkiem roku szkolnego w szkołach, należących do krakowskiego okręgu miejskiego. Metoda nowa polega na równoczesnem łączeniu nauki czytania i pisania, grafiki z czytaniem druku przy pomocy alfabetu ruchomego, co nie mało przyczyni się do ożywienia nauki i nie będzie nużyło młodych umysłów.

O tytuł inżyniera. Rada przemysłowa w Wiedniu przeszła do porządku dziennego nad żądaniem centralnego stowarzyszenia uczniów wyższych szkół przemysłowych, aby im przyznano tytuł inżynierów.

Wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy przypomina za naszem pośrednictwem pp. lekarzom, iż walne zgromadzenie w dniu 29 kwietnia 1905 zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu. *Prezes dr. Jordan.*

Bankructwo Rosyi. *Ruś* donosi — jak zapewnia z bardzo pewnego i wiarygodnego źródła — że pewna liczba wielkich banków, a między nimi wołsko-kamski, północny, syberyjski, międzynarodowy, handlowy i inne, — wstrzymały dyskonto weksli osobom nie mającym w bankach tych rachunków bieżących. Przyczyną jest brak poparcia ze strony banku państwa i brak gotówki w kasach banków. — W ciągu ostatnich dni kilku — pisze *Syn Otiecz.* — zauważyć się daje w Petersburgu masowy odpływ pieniędzy przy minimalnym napływie: tak naprzykład: 9 bm. z kasy oszczędności w Petersburgu wydano 1½ miliona rubli, przyjęto zaś mniej niż dwa tysiące. — Jeden z korespondentów *Timesa* pisze o finansowem położeniu Rosyi co następuje: „Organy urzędowe drukują świetne sprawozdania o wynikach monopolu wódczanego, którego dochód obliczony jest na 500 milionów z górą. Sprawozdania te są oczywiście fałszowane, a organa urzędowe drukują je dlatego, że Rosya ma zamiar wydzierżawić monopol wódczany pewnej spółce kapitalistów niemieckich wedle jednych, wedle innych zaś francuskich i z tego powodu chce jak najlepsze wytargować warunki dla siebie.

Otrucie. Z Kiszyniewa nadeszła wiadomość że policya tameczna otruła senatora Kisielewa, który tam przybył w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie rozruchów antiżydowskich.

Ruski dom akademicki. W sprawie tej, poruszonej w naszem piśmie w nrze 290 otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Nie w imię § 19 ust. pras., ale w imię prawdy proszę wydrukować kilka moich słów w odpowiedzi na krótką, ale pełną niedokładnych twierdzeń notatkę „poważnego Rusina“, umieszczoną w nrze 290 *Przeglądu* o ruskim „Akademickim domu“ i „Naukowem Towarzystwie im. Szewczenki“. Zaznaczam z góry, że Szanowna Redakcya padła ofiarą grubej mistyfikacyi, a na dowód załączam w oryginale nr. 12 *Literaturno-Naukowoho Wistnyka* z artykułem prof. M. Hruszewskiego o „Akad. Domu“ i cztery zeszyty „Kroniki Nauk. Tow. im. Szewczenki“ za r. 1905, z czego trzy w ruskim, a jedna w niemieckim języku. Z nich przekona się Szanowna Redakcya, że: 1) O „Akad. Domu“ były wzmianki w ruskiej prasie. 2) Że komitet budowy „Akad. Domu“ nie zwracał się dotychczas do ofiarności galicyjskich Rusinów, dlatego nie dziw, że nie zebrał nań tutaj większych funduszów. Teraz gdy budowa domu jest pod dachem, każdy może go oglądać i przekonać się naocznie, na co daje datek, uważano za rzecz odpowiednią przedstawić pierwej jego stan teraźniejszy i zakołatać do tej ofiarności, którą podkreśla tak mocno „poważny Rusin“. 3) Że „Naukowe Towarzystwo imienia Szewczenki“ podaje tak dokładne sprawozdania ze swej działalności, jak żadne inne ruskie.

Te sprawozdania rozsyła nietylko wszystkim swoim członkom (w ruskim języku), ale i wszystkim instytucyom, stojącym z nim w związku (w niemieckim języku) nietylko w Europie, ale i w Azyi, Ameryce, a nawet Australii. Wobec tego wszelkie napomknienia „poważnego Rusina“, że coś tam nie po myśli dzieje się, kiedy prasa milczy o Towarzystwie, jest wyrafinowaną insynuacyą, obliczoną na nieznajomość naszych stosunków wśród polskiej prasy i rzucenie cienia na publiczną działalność tych ludzi, którzy nigdy niczego nie robią kryptonimowo i za wszystkie swoje czyny gotowi odpowiadać każdej chwili publicznie. Oni nie lękają się dziennego światła, jak autor wzmiankowanej notatki.

Zaznaczę ponadto, że polska prasa nie podaje także dużo wiadomości o działalności krakowskiej „Akademii Umiejętności“, ale z tego żaden uczciwy Polak nie mógłby o niej wysnuć podobnych wniosków, jak „poważny Rusin“ o „Naukowem Towarzystwie imienia Szewczenki“.

Włodzimierz Hnatjuk.

Prasa polska w Wilnie. Od Nowego roku, oprócz istniejącego już w Wilnie *Kuryera Litewskiego*, powstać mają trzy pisma polskie, mianowicie: *Kuryer Wileński*, wydawany nakładem miejscowej władzy duchownej w duchu chrześcijańskiej demokracyi. Redaktorem ma być p. Leon Bogdanowicz, b. redaktor *Dobrej Gospodyni* w Warszawie; dalej *Gazeta Wileńska*, pod redakcyą adwokata p. Tadeusza Wróblewskiego, znanego z występów swych na zjeździe ziemian w Moskwie. Na-koniec wychodzić będzie tygodniowe pismo ludowe p. t. *Zorza Wileńska*, wydawana przez p. Seweryna Houwaltta, obywatela ziemskiego, a pod redakcyą p. Adama Kasprowicza, adwokata z Wilna. Kierownikiem literackim będzie p. Jan Ursyn, dotąd współredaktor i sekretarz redakcyjny *Kuryer Litewskiego*.

Temperatura dnia 24 grudnia o godz. 7m rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +8, we Lwowie +1, w Tarnopolu +1, w Czerniowcach +2, w Wiedniu +5, w Salcburgu +1, w Gracu +1, w Pradze +5, w Tryeście +4, w Abbazyi +6, w Raguzie +7, w Budapeszcie +5, w Berlinie +7, w Hamburgu +5, w Monachium +2, w Zurychu —1, w Genewie 0, w Lugano —2, w Anglii +4, w Paryżu +4, w Biarritz +8, w Nizzy +4, w północnych Włoszech —4, we Florencyi 0, w Rzymie +2, w Neapolu +6, w Palermo +4, w Madrycie +2, w Sztokholmie —4, w Petersburgu —5, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —1, w Odessie —, w Serajewie —1, w Belgradzie —2, w Bukareszcie —3, w Sofii +2, w Konstantynopolu +3, w Atenach +7. (Temperatura według Celsiusza).

Zamiast życzeń noworocznych nadesłał p. A. Wiktor z Załuża 10 K. na przytulisko Brata Alberta, a państwo J. T. Rafałowscy z Pokropiwny 10 K. na głodnych w Warszawie.

Zmarli. W Kołomyi, Karol Mikolasch, emer. radzca lasów i domen, najmłodszy brat ś. p. Piotra Mikolascha, założyciela znanej lwowskiej apteki, przeżywszy lat 87. — W Stryju, Edmund Opolski, notaryusz, w 74 r. życia. — We Lwowie, Paulina z Świsterskich Wczelakowa, żona poważanego wielce w naszem mieście fabrykanta i radnego miasta, przeżywszy lat 42.

Stan powietrza. T o g. 7 rano — 1 R., w poł. 0 R. Par 766. Spada. Pochmurno. — Podczas Świąt mieliśmy dnie pogodne, z rana bardzo nawet słoneczne, a temperatura wynosiła mniej więcej *zero*.

Małe nieporozumienie.

Sędzia. Jakże to więc przyszło między panami do tej awantury?

Skarżący. To było, proszę pana sędziego, tak: Ja nazwałem tego pana osłem i bałwanem, a ten pan rozbił mi dzbanek na głowie...

Sędzia (przerywając mu). To wszystko bardzo ładnie, ale..

Skarżący. Bardzo ładnie!? No, to każ pan sobie wybić dziurę w głowie, a zobaczymy, czy pan swego zdania nie zmieni!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Gioconda“ Gabryela d'Annunzio. — We czwartek „Opowieści Hoffmana,“ opera J. Offenbacha. — W piątek „Sprzedana narzeczona“ opera Fryd. Smetany. — W sobotę „Sprzedana narzeczona“. — W niedzielę o godz. w pół do 4-tej „Betleem polskie“ Łuc. Rydla, wieczorem „Rok 1905“, przegląd scen czny w 12 częściach.

Colosseum Hermanów. Od 16-go grudnia: 15 polarnych niedźwiedzi. — Sol Do, włoscy minstrele. — La Guescha, błyskawiczne transformacye. — The Woodwards, ewolucye siłaczy. — „Zazdrosny mąż,“ farsa. — 10 sensacyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

„Śmigus“. Ostatni w tym roku numer „Śmigusa“ dowodzi, że redaktor jego posiada bardzo wielki humorystyczny budżet i dobrze nim gospodaruje, skoro w jeden i to ostatni w roku numer tyle wlać zdołał humoru, że go śmiało na kilka numerów rozdzielić było można. Świetnym jest znajdujący się w numerze prospekt noworoczny „Śmigusa“, wydrukowany w kształcie dużego „losu“, na którego stronie odwrotnej umieszczono także wezwania do prenumeraty w językach: polskim, ruskim, czeskim, angielskim, węgierskim, francuskim, włoskim, łacińskim i hebrajskim. Prospekt ten dołączamy do dzisiejszego numeru *Przeglądu* dla wszystkich prenumeratorów.

Literatura i sztuka.

Koncert muzyki polskiej. Obszerna sala „Sokoła“ wypełniła się wczoraj o godz. 5 po południu po brzegi liczną publicznością, która pospieszyła na pierwszy koncert muzyki polskiej, urządzony najprzód celem rozkrzewienia zamiłowania do muzyki ojczystej, następnie w celu zebrania funduszów na postawienie pomnika Chopinowi. Mnóstwo osób odeszło od kasy bez biletów, ponieważ już wszystkie były sprzedane, a więcej już osób nawet stojących pomieścić nie można było. Pełna sala wywołuje zawsze nastrój dla artystów sympatyczny wśród publiczności, w artystach zaś wielki animusz i wielką chęć wydobycia z tajników swej duszy i swego talentu jak najwięcej dodatnich pierwiastków. To też jest zawsze niezawodną rzeczą, że koncert przy sali pełnej jest lepszy od koncertów, kiedy sala świeci pustkami. Wczoraj było to jeszcze tem łatwiej do przeprowadzenia, że bohaterem wieczoru miał być przeważnie p. Melcer-Szczawiński, i jako kompozytor i jako wirtuoz wielkość pierwszorzędna. Oprócz niego święcili tryumfy panowie: Opieński i prof. Niewiadomski.

Koncert rozpoczął się uwerturą do „Parii“ Moniuszki, wykonaną bardzo dobrze przez orkiestrę 15 pp. pod batutą p. Konopaska. Zdolny ten kapelmistrz, prowadzący swoją kapelę bardzo umiejętnie, zasłużył sobie na zupełne uznanie i na te oklaski gorące, któremi go obdarzono. Z kolei nastąpiła *pièce de resistance* wieczoru: koncert *e-mol* Melcera odegrany przez samego kompozytora z towarzyszeniem orkiestry. Pan Melcer grał go już parę razy we Lwowie, zawsze doskonale, ale zdaje się nigdy tak świetnie, jak wczoraj. To też oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Następnie p. Lina Sieradzka, uczenica szkoły państwa Souvestre, obdarzona prześlicznym sopranowym głosem, odśpiewała przy akompaniamencie orkiestry wielką aryę z opery H. Opieńskiego pod tytułem „Marya“. Orkiestrą dyrygował sam kompozytor, a ta jedna scena z jego utworu obudziła we wszystkich słuchaczach jak najżywszą chęć poznania całej opery. Pani Sieradzka wywiązała się ze swego zadania doskonale. Sądzę, że się nie mylę, przypuszczając, iż, jeżeli młoda ta osoba poświęci się scenie, to będziemy w niej mieli gwiazdę pierwszorzędnej wielkości. Posiada bowiem wszystkie warunki na znakomitą artystkę, a skoro nad jej głosem pracują tacy nauczyciele jak państwo Souvestrowie, to nie ulega wątpliwości, iż ten piękny materyał już dzisiaj budzący admiracyę, wkrótce zaliczany będzie do najpiękniejszych głosów w Polsce. Koncertantkę obdarzono mnóstwem kwiatów.

Z kolei p. Henryk Melcer wystąpił jako wirtuoz i odegrał Chopina prelud *des-dur* i polonez *fis-mol*, a oba te utwory odegrał po mistrzowsku. Szczególnie prelud wywołał prawdziwą admiracyę. Wreszcie mięszany chór „Lutni“ pod batutą swojego zasłużonego przewodnika, p. Cetwińskiego, odśpiewał prześliczne kolendy Niewiadomskiego,

przyczem solowe partye wykonali bardzo dobrze panna Marek i pan Niśankowski.

Doskonały był pomysł tych koncertów. Po- inicyatywa do nich wyszła od pana Bernarda Połonieckiego. Winszujemy mu jej z całego serca. Doskonałe jest także kierownictwo tych koncertów, spoczywa ono w ręku komitetu, złożonego z samych najznakomitszych muzyków naszego grodu, ale duszą tego komitetu i jego niezmordowaną siłą roboczą jest podobno p. Stanisław Głowacki, fortepianista wysoko ceniony, doskonały profesor i pełen subtelności i finezyi wirtuoz. Urządzenia pierwszego koncertu winszujemy mu gorąco, a sądzimy, że jeżeli następne przeprowadzi tak samo umiejętnie, dawać je będzie w niedzielę popołudniu, a nie w szablonowy sposób wieczorem, to będzie każdym razem miał tłumy publiczności, zbierze fundusz na pomnik Chopina i zapisze się głęboko we wdzięcznej pamięci mieszkańców Lwowa.

Z opery. Dyrekcya zapowiada na styczeń wystawienie „Lohengrina", „Walkiryi", „Manru", „Samsona i Dalilę", „Werthera" i wreszcie „Starą baśń" Zeleńskiego. Bandrowski przybywa do Lwowa w pierwszej połowie stycznia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 grudnia.

(Z). Ze względu na to, że zawarcie definitywnego traktatu handlowego z Szwajcaryą napotkało na bardzo znaczne trudności, musiano zadowolić się na razie zawarciem prowizorycznego układu na dwa miesiące, tj. na styczeń i luty 1906. Układ ten jest dla naszej monarchii dosyć niekorzystny, bo podczas gdy Austrya zobowiązała się stosować względem towarów, importowanych ze Szwajcaryi, nadal dotychczasowe cła, wymówiła sobie Szwajcarya, że już od 1 stycznia stosować będzie do towarów austryackich swą nową wyższą taryfę celną, gdyż taki układ zawarła już z Niemcami i Włochami. Jedynie dla eksportu słodu z Austryi do Szwajcaryi udało się zatrzymać nadal dotychczasowe cło w wysokości 1 franka od 100 kilo. W roku 1904 wynosiła wartość eksportu słodu z Austryi do Szwajcaryi przeszło 10 milionów koron. Wyższą wartość przedstawia jedynie eksport cukru, bo 11,800.000 koron. Znacznym jest także eksport drzewa tartego i mebli giętych, wynoszący 7½ miliona koron.

Z Tryestu donoszą, że w ciągu listopada b. r. załadowano w porcie tamtejszym na okręty 258.574 centnarów metrycznych cukru z fabryk austryackich, przeznaczonego do eksportu na Wschód, przedewszystkiem do Indyi i Japonii. W roku ubiegłym w listopadzie załadowano wszystkiego 86.884 centnarów metrycznych. Także przez Fiume odbywa się na wielką skalę wysyłka cukru z Austro-Węgier do krajów zamorskich i wynosiła w listopadzie b. r. 235.000 centnarów metrycznych.

W sferach giełdowych obliczają, że ogólna suma renty państwowej, jaką minister finansów wypuści w przyszłym roku na budowę kolei alpejskich i na regulacyę rzek, wyniesie 125 do 150 milionów koron.

Podatek od obrotów giełdowych przyniósł w tym roku po koniec listopada 1,280.418 koron, t. j. o 189.579 koron więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, żyto gotowe od 5·90 do 6·10, owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny od 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany od 6·60 do 7·00, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 7·00 do 7·50, groch do gotowania od 8·50 do 9·00, wyka od 7·80 do 8·50, bobik od 6·20 do 6·40, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 75·—, tymotka od 22·00 do 28·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 32·50 do 32·75, ekskontyngentowany od 21·00 do 21·25.

Usposobienie słabsze; z powodu świąt ruch ograniczony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż. Dzienniki katolickie ogłaszają ustępy z „księgi Białej" Watykanu, która niebawem się ukaże. Zawiera ona 300 stronic, a poprzedzona jest wstępem. Księga zajmuje się stosunkiem Watykanu do Francyi, przyczem ogłasza wiele dokumentów, między innymi list Papieża Piusa X. do prezydenta Loubeta, w którym Papież zwraca uwagę, że dążenie do rozdziału Kościoła od państwa nie zmierza jedynie do tego rozdziału, lecz także do wykorzenienia chrześcijaństwa z Francyi. Księga w sposób stanowczy zbija zarzut, jakoby stolica Apostolska zwalczała Francyę. W końcu oświadcza Watykan, że jakkolwiek na podstawie międzynarodowych układów Francya ma powierzoną sobie opiekę nad katolikami na Wschodzie, to jednak decyzya w sprawach tej opieki powinna należeć do Watykanu.

Paryż. Obiega tu pogłoska, że rząd rosyjski prosił Francyę, aby wysłała do Petersburga jakiś statek wojenny dla przewiezienia rodziny cesarskiej do Francyi. W skutek tego rząd francuski postanowił wysłać do Kronsztadtu pancernik „Cassini".

Brest. Krążownik „Cassini" wypłynął z tutejszego portu wczoraj. Kapitan otrzymał zapieczętowany rozkaz, który ma otworzyć w oddaleniu 20 mil od brzegu. Pierwszą stacyą, do której krążownik zawinie, będzie Kopenhaga.

Wiedeń. Cesarz wrócił wczoraj wieczorem z Wallsee i zamieszkał w Schönbrunie.

Tanger. Sułtan nie zgodził się na odbycie konferencyi marokkańskiej w Madrycie zamiast w Algeciras.

Paryż. Przed przysięgłymi rozpoczął się proces przeciw 28 oskarżonym o agitacye przeciw wojsku.

Paryż. Prezydent Loubet nadał ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi, który obchodzi 50-letni jubileusz służby dyplomatycznej, wielką wstęgę legii honorowej. Odznaczenie to osobiście wręczył ambasadorowi prezydent gabinetu Rouvier.

Londyn. Donoszą z Tokio, że do Seulu przybył rosyjski urzędnik, który ma ponownie utworzyć w Seulu poselstwo rosyjskie.

Paryż. Słychać, że pięciu kardynałów francuskich zbierze się we czwartek w Paryżu celem narad nad sytuacyą stworzoną przez ustawę o rozdziale Kościoła od państwa. Sprawą tą ma się także wkrótce zająć zwołane do Paryża pełne zgromadzenie francuskiego episkopatu.

Szangaj. Trybunał mieszany w sobotę znowu został otwarty. Assesorzy niemieccy przewodniczyli. Rozprawa odbyła się bez wypadku. Wczoraj panował tu spokój, ale krążyły pogłoski, że zanosi się na ponowne zaburzenie. Poczyniono zarządzenia zapobiegawcze. Pogłoska, że Japończycy winni są wybuchu zamieszek, nie znajduje tu wiary.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Trwający 13 dni bierny opór na kolei Północnej skończył się onegdaj. Według otrzymanej przez tutejszą służbę kolei informacyi z Wiednia, jeneralna dyrekcya przyznała następujące ustępstwa: 1) Uregulowanie płacy odpowiednio do polepszenia, uzyskanego przez pracowników kolei państwowych; 2) zniżenie czasu praktyki dla prowizorycznej służby na okres najwyżej 3-letni; 3) zaprowadzenie automatycznego awansu, analogicznie z kolejami państwowemi; 4) relutum na pomieszkanie, płace dla strażników itd., jak na kolejach państwowych; 5) zajęcie się sprawą utworzenia funduszu prowizyjnego; 6) przyjęcie napowrót wszystkich zasuspendowanych za udział w obstrukcyi.

Kraków. Dnia 30 bm. odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem tutejszym rozprawa przeciw Ferdynandowi Zębatemu i dwom współobwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu pobicia w dniu 5 listopada br. komisarzy policyjnych d-ra Tomasika i d-ra Styczmia.

Petersburg. W Carskiem Siole odbyła się wczoraj parada fińskiego pułku gwardyi. Car dziękował oficerom i żołnierzom za prawie stuletnie już usługi pułku i wyraził przekonanie, że pułk będzie równie wiernie służył swemu szefowi, następcy tronu, jak carowi.

Petersburg. Ubiegłej nocy cały sztab generalny „uzbrojonej kohorty Petersburga", razem 49 osób, wraz z przywódzcą sztabu Schulmanem, aresztowano podczas posiedzenia. Skonfiskowano przytem plany, dokumenty i maszyny piekielne.

Petersburg. 15.000 robotników wróciło do pracy. Strejkuje jeszcze 48.000 robotników.

Londyn. *Daily Telegraph* wylicza miasta mandżurskie, które na podstawie nowego traktatu chińsko japońskiego będą otwarte dla handlu powszechnego, w tej liczbie znajdują się: Laojan, Tielin, Charbin, Mandżurya, Cycykar i t. d.

Kraków. Wczoraj odbyło się u p. Antoniego Wodzickiego bardzo liczne zebranie posłów do Sejmu i Rady państwa. Przedmiot obrad stanowiło obecne położenie polityczne i wszystkie najważniejsze, wiążące się z niem sprawy. Przebieg obrad i uchwały postanowiono zachować w tajemnicy.

Sofia. „Liga dobroczynności" ogłasza manifest, wzywający ludność bułgarską do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz oswobodzenia Macedończyków.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 27 grudnia. Hr. A. Tyszkiewicz i hr. L Ledóchowski z Podola. Hr. A. Sobański z Jaroszenki, Hr. J. Sobański z Rosyi. Hr. J. Stadnicki z Warszawy. C. Komorowicz z Kijowa. T. Pauls z Borysławia. Br. A. Hormuzaki z Czerniowiec. A. Rapaport i dr. A. Weiss z Wiednia. W. Chyliński z Sanoka. M. Chyliński z Miskolcza. J. Goldberg z Grzymałowa. F. Gużkowski z Ostrowca.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 grudnia. N. br. Resseguier z Niska. W. br. Horoch z Rosyi. W. Romaszkan z Czerniowiec. Dyr. Szumski z Borysławia. W. Lisowski z Krakowa. Dr. A. Frenkel z Przemyśla. Ks. dr. Litwinowicz ze Stanisławowa. W. Löwy z Wolczy. Dr. Seinfeld i L. Heintze z Wiednia. W. Rudrof z Szwejkowic. Z. Horodyńska ze Zbyduiowa. K. Stefanelli ze Storożyniec. Dr. P. Spanier z Białej. A. Kasprzak z Cieszyna.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 27 grudnia. M. Banatowski z Krągłej. S. Hankiewicz z Celejowa. A. Mroczkowski z Sanoka. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Pollak, J. Grünberg i M. Wechsler z Wiednia. J. Chądzyński z Borszczowa. J. Zukiermann z Krechowic. N. Rosental z Borysławia. J. Drohomireccy i J. Gold ze Złoczowa. A. Geebel z Zakopanego. B. Guszkowski ze Stryja. T. Małecki z Koszlak. A. Bauer i K. Knobloch z Brodów. J. Drancz z Trembowli. M. Widrich z Dźwiniacza. W. Kliszcz z Wojniłowa. J. Kruszyński z Siedlisk. L. Sewerin z Krakowa. M. Cerkiewicz ze Stanisławowa. W. Czerwiński z Krakowa. Z. Zukiewicz z Sambora. A. Kudelski z Urycza. C. Minnicki z Wareża. E. Prochaska z Rudnik. J. Dembowski z Borysławia. M. Mosler z Borszczowa. A. Pawlisz z Dobromila. S. Sudziłowski z Wołynia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

L. M. 123966/905
I. Dep.

Ogłoszenie.

Z dniem 30 czerwca 1906 r. upływa termin obecnego kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

Celem wydzierżawienia teatru miejskiego na dalszy okres, mianowicie na czas od 1-go lipca 1906 do 30 czerwca 1909, względnie 1912 roku, zapraszam w myśl zasadniczej uchwały Rady miejskiej osoby reflektujące na tę dzierżawę do wnoszenia ofert, pozostawiając referentom przedstawienie warunków, pod jakimi byliby skłonni prowadzić przedsiębiorstwo teatralne.

Radzie miejskiej zastrzega się zupełną swobodę co do przyjęcia ofert, jak niemniej pod względem warunków przyszłego kontraktu.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane należy wnosić na ręce Departamentu I-go Magistratu miasta Lwowa w terminie do dnia 31-go stycznia 1906 (sześć) godzina 12 w południe.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Departamencie I Magistratu m. Lwowa.

Lwów dnia 21-go grudnia 1905.

Prezydent miasta

Michalski.

ŚWIAT

Nowy Tygodnik Illustrowany

Poświęcony

sprawom narodowym, literaturze, sztuce i życiu bieżącemu, ozdobiony licznemi illustracyami spraw aktualnych.

Wychodzić będzie w Warszawie od dnia 20 bm,

Ekspedycya dla Galicyi:

Biuro Dzien. Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 9.

PRENUMERATA: We Lwowie kwartalnie **6** kor. w Galicyi z przes. poczt. **6** kor. **60** hal.

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wylosowanych w dniu 14 Grudnia 1905 roku:
4% ych dawnych przy 126-em losowaniu w sumie 87.200 zł. a. w. (74.400 Koron).
4% ych 41-letnich przy 49-em losowaniu w sumie 29.900 zł. a. w. (59.800 koron).

W. A. 4%.

Ser. I. à 10.000 fl.: 492.
Ser. II. à 5.000 fl.: 726.
Ser. III. à 1 000 fl.: 12810, 13399, 13714, 13768, 13838, 15438, 15915, 15977, 16011, 17088, 17467, 17532, 18406, 18473, 18793, 19022, 19788, 20314.
Ser. IV. à 500 fl.: 5690, 6151, 7446, 7784, 7969, 8186, 8462.
Ser. V. à 100 fl.: 17152, 17374, 17487, 19196, 19378, 22132, 22378.

41-letnie 4%.

Ser. I. à 10.000 fl.: 111.
Ser. II. à 5.000 fl.: 284.
Ser. III. à 1.000 fl.: 367, 449, 1074, 1120, 1199, 1235, 1331, 1375, 1442, 1461, 1679, 2126, 2140.
Ser. IV. à 500 fl.: 280, 402.
Ser. V. à 100 fl.: 26, 410, 533, 616, 719, 765, 824, 1288, 1441.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 czerwca 1906 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 14 grudnia 1905.

Przedruk nie będzie płacony.

Lpr. 1443/05.

KONKURS.

Magistrat kr. st. **m. Lwowa rozpisuje niniejszem** konkurs na posadę lekarza miejskiego **w randze X etatu urzędników** miejskich z płacą roczną 2200 **koron, dodatkiem akt**ywalnym 480 koron, prawem do dwóch czteroleci **po 200 ko**ron i ryczałtem na fiakry 300 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podanie do Prezydyum Magistratu **w terminie do 31 grudnia 1905,** oraz wykazać, że nie przekroczyli 40-go roku życia, że są obywatelami państwa austryackiego, posiadają dyplom doktora medycyny i najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim, że posiadają znajomość języków krajowych, oraz przedłożyć świadectwo ze złożonego egzaminu fizykackiego z pomyślnym skutkiem i świadectwo moralności.

Lwów dnia 6 grudnia 1905.

Magistrat król. stoł. miasta.

Michalski m. p.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.